Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

WYDANIE III. R.

Rok XIII. Kraków, wtorek 21 października 1930 Nr. 278

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7
Telefon Nr 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji
Komunikaty, przesłane redakcji, nie będą uwzględnione.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Cena ogłoszeń i prenumeraty umieszczona jest na ostatniej stronie.

Tło i przyczyny chrześcijańsko-muzułmańskiego zatargu w Palestynie

List z Palestyny

Gdybyśmy nie byli dalecy od wszelkiej myśli budowania naszej narodowej siedziby na kruchych podstawach intryg i konfliktów — to byśmy niechybnie odczuwali coś w rodzaju „Schadenfreude" w obliczu chrześcijańsko-muzułmańskiego konfliktu, który nagle tak przeciwko sobie rozjątrzył te dwie warstwy ludności palestyńskiej.

I znów okazało się niezbicie, że na gruncie palestyńskim nie tyle ekonomiczne momenty, ile raczej religijne leżą u źródeł narodowych zatargów. Podkreślano to niejednokrotnie po zeszłorocznych wypadkach sierpniowych, chociaż sztucznie zlepiony wówczas front arabski, chrześcijańsko-muzułmański zdawał się temu pozornie przeczyć.

Kto jednak wówczas uważnie śledził bieg wypadków w Erec, ten stwierdzić mógł łatwo, że prawie wszędzie chrześcijańscy Arabowie trzymali się zdala od wszelkiego aktywnego udziału we walkach ulicznych, czy grabieży, ograniczając swoją rolę do podjudzania tylko i materialnego później wyzyskania handlowej konjunktury spowodowanej bojkotem.

A zatem chrześcijanie poszli wówczas tą przez nas a priori odrzucaną drogą. Jak niepewna i obosieczna jest taka metoda budowania się na czyjś rachunek, okazały ostatnie właśnie wypadki.

Od wypadków sierpniowych datująca się miłość chrześcijańsko-muzułmańska przetrwała niespełna rok.

Bliski sfer misjonarskich „Falastin" dzielnie bronił sprawy arabskiej przeciwko urojonej ofenzywie żydowskiej.

Tymczasem zmienny los chciał, by ta nienaturalnie wybujała budowa runęła, wysadzona w powietrze przez zamordowanie Dżamila Bahri'ego, redaktora katolickiego „El Zuhur".

Jest w Hajfie w pobliżu budującego się portu, niedaleko stacji Karmel stary cmentarz, na którym grzebano muzułmańskie jak i chrześcijańskie zwłoki. Cmentarz ten stał się kością niezgody już w roku 1912, kiedy obie strony dowodziły swych praw do tego gruntu przed muzułmańskim sądem religijnym. Rozumie się, że przed takim sądem sprawę wygrała strona mahometańska. Jednakowoż sześć dunamów mierzący cmentarz graniczy z posiadłością chrześcijańskiego kupca T. Bontagy'ego, utrzymującego, że posiada kuszan (dokument własności) na wszystkie okoliczne grunty z przed 25-ciu jeszcze lat. Na takie dictum przedstawia druga strona argument niewzruszalny: tysiąc muzułmańskich grobów, w czasie gdy grobów chrześcijańskich jest tam znikomo mało.

W roku 1920 rozpoczęli muzułmanie starania celem przeprowadzenia formalnego zapisu tych gruntów na rzecz swojego „Wakfu" (administracji świętych miejsc) w „Tabu" (Katastrze ziem). Temu jednak przeszkodził katolicki biskup Hadżar. Ówczesny gubernator pułk. Syms starał się powaśnione strony doprowadzić do kompromisu — daremnie.

Kilkakrotnie starano się z rozmaitych stron o nawiązanie rokowań, muzułmanie jednak zawsze odrzucali wszelką pojednawczą myśl, przeczuwając, a raczej dobrze wiedząc, że p. Symes sprawę zadecydował na ich korzyść w raporcie do Wysokiego Komisarza i rzeczywiście ta teza otrzymała tego roku ostateczną sankcję i muzułmanom zezwolono wreszcie zapisać cmentarz na swoją własność w Tabu.

Równocześnie jednak z rozpoczęciem budowy portu dostał się cmentarz w sferę portową i nagle zaczął przedstawiać ogromną wartość. Nie dziw więc, że konflikt przybrał ostre kontury. Wprawdzie formalnie sprawa była przesądzona na rzecz muzułmanów, faktycznie jednak katolicy z biskupem Hadżarem na czele tego stanu rzeczy uznać nie chcieli.

Celem więc dokonania jakiegoś „fait accompli", któryby potem służył dla stwierdzenia status quo — na brzegu cmentarza, który nawiasem mówiąc, leży w dzielnicy zamieszkałej głównie przez chrześcijan, ci ostatni wznieśli kilka baraków drewnianych. Muzułmanie nie pozostali dłużni i bez wszelkich skrupułów spalili i zniszczyli owe zabudowania.

Z tą chwilą zatarg stał się groźny. Egzekutywa arabska starała się strony doprowadzić do zgody — bezskutecznie.

Pewnej soboty (13. września) chrześcijanie przystąpili do odbudowania zniszczonych baraków. Rozumie się, że na miejscu znalazła się bojówka muzułmańska, która, w imię świętości miejsca, należącego do „Wakfu", nie chciała dopuścić do budowy. Doszło do bijatyki, byli ranni, a wyżej wspomniany Dżamil Bahri został zabity.

Wojna wybuchła na dobre. Egzekutywa arabska, szarpana ostatnio przez wewnętrzne konflikty i prywatne ambicje rozsadzające ją od środka, bardzo osłabiona, zrozumiała, że tu się otwiera przepaść, w którą z takim mozołem wydźwignięte stanowisko może zlecieć na łeb na szyję.

Pan Naszaszibi, burmistrz Jerozolimy, Isa el Isa i inni pofatygowali się osobiście do Hajfy, by z narażeniem na szwank swojego prestiżu wyfrymarczyć zgodę. Wysłano telegramy kondolencyjne do rodziny zabitego, którego brat w międzyczasie rozpoczął w „El Zuhurze" drukować serję ostrych artykułów przeciwko muzułmanom. Chrześcijanie zaczęli oficjalnie wyrażać skruchę z powodu pomagania muzułmanom w ich knowaniach przeciwko Żydom. Co więcej, „kanonizowanych" morderców arabskich powieszonych w Akko zaczęto przedstawiać w odpowiedniem świetle.

Daremnie misjonarski „Falastin" wzywał do opamiętania się. Po mieście uporczywie powtarzano pogłoskę, że chrześcijańscy Arabowie przygotowują memorjał do rządu, w którym domagają się likwidacji wszelkich planów zmierzających do powołania Rady Ustawodawczej w Palestynie.

Delegacja egzekutywy arabskiej zjawiła się przed biskupem hajfskim, który grzecznie dziękował za wyrazy współczucia i równie grzecznie odrzucił z miejsca wszelką propozycję nawiązania rokowań pokojowych. Obok gmachu, w którym toczono obrady, zebrał się pokaźny tłum, wykrzykujący:

— Nie chcemy pokoju!

Rodzinie zamordowanego pono ofiarowano dwa tysiące funtów (przeszło 80 tysięcy złotych) za cofnięcie skargi sądowej, ale bez żadnego rezultatu.

Konflikt nie ograniczył się tylko do granic Hajfy, ale wywołał żywy oddźwięk i w Jaffie. Jacyś awanturnicy napadli tam na muzułmańskiego tym razem redaktora „Al Sarat", szeika Kalkibiego i pobili, wprawdzie nie na śmierć (muzułmanie są lepszymi rzezimieszkami), ale tak dotkliwie, że szeik leży w szpitalu i leczy się z otrzymanych ran.

„Kilka dni później przyszło do nowej bijatyki w „Kawiarni Narodowej" w Jaffie, gdzie pobito znów chrześcijan. Władze zaś są bezsilne. Reżyserskie nici są jakoś nieuchwytne.

Taki jest stan rzeczy obecnie. Należy jednak że ostrożnie wyciągać wnioski. Słuszność, zdaje się, mają głosy, wskazujące na intrygi watykańsko-faszystowskich sfer, nie mogących się pogodzić z faktem, że nie katolicy i nie Włosi uzyskali wpływ na bieg wypadków na Wschodzie. Dyskredytowanie Anglji jest im bardzo na rękę, bo ma rzekomo okazać nieudolność Anglji w wywiązaniu się z wziętych na siebie obowiązków mandatarjusza. Prasa rzymska już dawała wyraźnie do zrozumienia, że Włosi chętnie wezmą na siebie ten cywilizacyjny kłopot, ale wzamian za „łaskę", jakąby było przejęcie przez nich mandatu, żądają ceny nader wysokiej, a mianowicie — zniesienia Deklaracji Balfoura.

Cała akcja jest prowadzona bardzo zręcznie i świadczy o nieprzeciętnym talencie reżysera, ale i o smutnym losie aktorów.

Na szczęście jednak jest Anglja jeszcze tak silna dzisiaj, że spokojnie może nad temi matactwami przejść do porządku dziennego, a kto widzi w jakiem tempie postępują prace około portu hajfskiego, ten łatwo rozumie, że Anglja z Palestyny nie ruszy się i że widocznie jej na [illegible] zależy, a mocy ma dość by swą wolę przeprowadzić.

Sz. E. (Hajfa)

Planowa robota pogromowa Hitlerowców

Berlin 19. 10. ŻAT. Jak się dowiaduje ŻAT-na, przed ostatniemi rozruchami w Berli nie Hitlerowcy wystosowali „okólniki“ do właścicieli sklepów, co do których przynależności wyznaniowej mieli wątpliwości, z żądaniem oświadczenia jakiego wyznania jest właściciel, zaznaczając przytem, że brak odpowiedzi uważany będzie za równoznaczny z przyznaniem się do żydostwa. U aresztowanych chuliganów znaleziono spisy tych sklepów, z których nie nadeszły odpowiedzi, przyczem znalazły się tam także firmy nieżydowskie.

Berlin 19. 10. ŻAT. Tajemnica wielkich zasobów pieniężnych, jakiemi rozporządzali Hitlerowcy podczas kampanji wyborczej wyjaśnia się. Mianowicie eks-cesarz Wilhelm przekazał im znaczne kwoty pieniężne za pośrednictwem syna swego Augusta Wilhelma.

Berlin (ŻAT) Przywódca grupy opozycyjnej narodowych socjalistów Strasser ogłasza rewelacje o umowie zawartej między przed stawicielem amerykańskiego koncernu prasowego Hearsta Wiegandem a Adolfem Hitlerem. Zgodnie z umową Hearst miał się zobowiązać wypłacić Hitlerowi dolara za każde słowo udzielonego wywiadu. Drugim warunkiem postawionym prze Hitlera jest, by interwiewer nie był Żydem.

Rząd Brüninga utrzymał się

(Telegram własny „Nowego Dziennika“)

Berlin 19. 10. (Sch.) Wielka debata polityczna Reichstagu nad programem rządowym zakończyła się w sobotę późno w nocy. Debatę cechowało niezwykłe podniecenie, a czasami przebieg jej był bardzo burzliwy. Późnym wieczorem odbyło się głosowanie nad poszczególnemi punktami programu rządowego. *Projekty rządowe przeszły w całości większością przeciętnie 110 głosów.* Przeciw głosowali komuniści, nacjonal-socjaliści, nacjonaliści niemieccy i Landbund. *Wniosek partji rządowych o przejście do porządku dziennego nad wszystkiemi wnioskami o wyrażenie rządowi votum nieufności przeszedł w imiennem głosowaniu 318 głosami przeciw 236* Rząd Brueninga ma zatem spokój na dłuższy czas. Po północy Reichstag *uchwalił ustawę amnestyjną*, obejmującą także morderców kapturowych *395 głosami przeciw 147, czyli wymaganą większością dwóch trzecich głosów Reichstagu.* Następnie Reichstag został odroczony do 3 grudnia

Posiedzenie sjońskiej Komisji Politycznej w Londynie

Warszawa 19. 10. ŻAT. Jak się dowiadujemy, p. Farbstein zawezwany został telegraficznie do Londynu celem wzięcia udziału w nadzwyczajnej sesji komisji politycznej światowej organizacji sjonistycznej, odbyć się mającej 26 bm. Prezes Farbstein jest jedynym polskim członkiem komisji politycznej.

Sprawa utworzenia Rady prawodawczej w Palestynie

Londyn (ŻAT) „Jewish World“ dowiaduje się z wiarygodnego źródła, iż oświadczenie podsekretarza stanu dr. Shielsa w sprawie skła du(?) planowanej Rady Prawodawczej w Palestynie jest zgodne z rzeczywistością. Obietnice udzielone w swoim czasie przez lorda Passfielda delegacji arabskiej w Londynie obejmują również sprawę Rady Prawodawczej. „Jewish World“ ostro krytykuje dr. Shielsa za przesądzenie sprawy deslaracji rządowej. Pismo występuje ostro przeciwko sir Herbert Samuelowi, który w przemówieniu, wygłoszonem w Klubie Autorów poparł politykę rządową. Sir Herbert Samuel — pisze „Jewish World“ — wyrządził wiele szkód sjonizmowi, gdy był Wysokim Komisarzem Palestyny i nie powinien w dalszym ciągu burzyć nadziei narodu żydowskiego.

Demonstranci z Tel-Awiw uniewinnieni

Tel Awiw 19. 10. ŻAT. Odbyła się tu rozprawa 6 aresztowanych podczas demonstracji przeciw dr. Shielsowi. Po całodziennej rozprawie pod przewodnictwem sędziego Hardadi'ego *zapadł wyrok uwalniający.*

Tel Awiw 19. 10. ŻAT. Dr. Shiels nadesłał list pożegnalny do przedstawiciela Egzekutywy sjonistycznej półk. Kisha z wyrazami uznania dla wielkiej energji i sukcesów żydostwa palestyńskiego.

Jeszcze sprawa deklaracyj więźniów brzeskich

Prasa sanacyjna wraca jeszcze do znanej uchwały Państwowej Komisji Wyborczej co do umieszczenia pp. Witosa i Dr. Liebermanna na liście państwowej Nr. 7 i odsłania następujące szczegóły, które były przedmiotem rozważań komisji:

B. poseł Witos nadesłał aż cztery deklaracje. Pierwszą deklarację nadesłała do państw. komisji wyborczej p. Stawarzowa, córka b. posła, listem poleconym, datowanym z Wierzchosławic dnia 4 października. Deklaracja wyraża zgodę na kandydowanie i datowana jest 9 września r. b. Druga deklaracja, nadesłana z Brześcia, stanowi formularz, wypełniony ręką osoby trzeciej a podpisany przez Witosa. Witos zgadza się na kandydowanie. Trzecia — pisana jest całą ręką Witosa na karteczce. P. Witos pisze: „Oświadczam, że nie zgadzam się na postawienie mojej kandydatury na liście państwowej i proszę o wycofanie mojej pierwszej deklaracji. 14 października. Brześć nad Bugiem. Wincenty Witos. Czwarta deklaracja wypełnia formularz. Słowa „zgadzam się“ są przekreślone u dołu napisane „nie zgadzam się“. Potem tekst wypełniony jest pismem maszynowem.

B. poseł p. Liebermann nadesłał dwie deklaracje: jedną na zwykłej karteczce, wypełnionej pismem maszynowem i podpisanej prze kandydata. P. Liebermann wyraża zgodę na kandydowanie. Dokument ten nosi datę *8 października.*

Druga deklaracja, datowana 15 października brzmi: „Przedłożonego blankietu deklaracji w sprawie kandydowania na posła do Sejmu z listy państwowej podpisać nie jestem w stanie a to z powodu, że nie znając obecnej sytuacji politycznej ani wyborczej, nie rozporządzam należytą możnością powzięcia tak ważnej decyzji.“

KORFANTY POZOSTAJE W BRZEŚCIU.

Jak się dowiaduje „Polonja“, podanie Wojciecha Korfantego o przeniesienie z więzienia wojskowego do cywilnego, wniesione przez obrońców Wojciecha Korfantego, mecenasów Nowodworskiego Jana i Kuczyńskiego Józefa, zostało odrzucone. Wobec tego Wojciech Korfanty pozostanie nadal w więzieniu brzeskiem. W dniu 18. b. m. córka Wojciecha Korfantego, Marja, udała się do Brześcia, aby zawieźć więźniowi najpotrzebniejsze przedmioty i rzeczy.

ARCYBISKUP LWOWSKI ZAKAZAŁ KSIĘDZU KANDYDOWAĆ OBOK JAEGERA.

Jak donosi „Polonja“, ks. arcybiskup lwowski Twardowski zakazał kandydować ks. Szydelskiemu, który był na liście B. B. na drugiem miejscu we Lwowie. Na trzeciem miejscu tej listy figuruje — jak wiadomo — p. Jaeger.

ECHO ZAMACHU W CZĘSTOCHOWIE.

Częstochowa 19. 10. Władze sądowe, prowadzące śledztwo w sprawie morderstwa w Kasie Chorych, zwolniły wszystkich aresztowanych w liczbie kilku dziesięciu, z wyjątkiem b. posła Józefa Kaźmierczaka, Gromkiewicza, Czeplińskiego i Kaczyka. W sobotę popołudniu odbył się tu uroczyście pogrzeb sprawcy zabójstwa w Kasie Chorych, Kostrzewskiego. W niedzielę odbył się uroczyście pogrzeb 3 ofiar zamachu w obecności przedstawicieli rządu.

W miejscowej prasie ukazało się oświadczenie 10 urzędników powiatowej Kasy Chorych, którzy podali do publicznej wiadomości, że w związku z ostatniemi wypadkami na terenie Kasy Chorych występują z P. P. S.

Zmiana na stanowisku prezesa N. I. K.

Jak donosi wczorajszy „Il. Kurjer Codz.“ z Warszawy, ukazał się oficjalny komunikat w sprawie dymisji prof. Stanisława Wróblewskiego ze stanowiska prezesa Najwyższej Izby Kontroli Państwa, mianujący prezesem tejże Izby gen. dr. Jakóba Krzemińskiego, dotychczasowego prezesa Najwyższego Sądu Wojskowego. Komunikat ten brzmi:

„Pan prezes Najwyższej Izby Kontroli Państwa prof. Stanisław Wróblewski wniósł w czerwcu br. do Pana Prezydenta Rzpltej prośbę o przeniesienie go w stan spoczynku, motywując ją przekroczeniem granicy wieku i chęcią poświęcenia się całkowicie pracy naukowej i działalności na terenie Akademji Umiejętności, której został mianowany wiceprezesem Pan Prezydent przychylił się do prośby prof. Wróblewskiego, zwalniając go z stanowiska prezesa N. I. K.

Pan Prezydent Rzpltej na wniosek Rady ministrów mianował dr. Jakóba Krzemińskiego dotychczasowego prezesa Najwyższego Sądu wojskowego, prezesem N. I. K.

Lot Anglja — Australja w 10 dniach

Londyn 19. 10. (L) Australski lotnik major Kingsford Smith, który 9 bm. wystartował w Londynie, przybył dziś w nocy do Port Darwin w Australji pokonując przestrzeń Anglja—Australja w dziesięciu dniach. Pobił zatem ostatni rekord lotnika Bert Hinklera, który na pokonanie tej przestrzeni potrzebował 15 i pół dni.

— W ZWIĄZKU Z NAPADEM RABUNKOWYM, dokonanym w dniu 17 b. m. na osobie Franciszka Prochwicza, aresztowały organa śledcze dalszych sprawców tego napadu w osobach Kazimierza Świątlonia (lat 22), murarza, zam. przy ul. Szerokiej 2? i Władysława Świątlonia (lat 25), bez zajęcia, zam. przy ul. św. Wawrzyńca L. 10, których odstawiono do aresztów sądowych.

KRONIKA

Wschód słońca 6. m. 07	Październik **20** Poniedziałek 28 Tiszri 5691	Zachód słońca 4. m. 33

Zgon Jerzego hr. Wandalin-Mniszcha

W dniu wczorajszym zmarł w Krakowie w szpitalu OO. Bonifratrów Jerzy hrabia Wandalin-Mniszech, członek najwyższej arystokracji polskiej znany ze swych szczerych przekonań liberalnych i niezwykłej odwagi obywatelskiej. Hr. Jerzy Wandalin- Mniszech stawał w pierwszych latach powojennych nieraz w obronie ludności żydowskiej, co nazwisko jego uczyniło wówczas w kołach żydowskich bardzo znanem. Śp. hr. Mniszech pisywał też wiele w sprawach aktualnych, jeden z jego światłych i tendencją szlachetnej humanitarności nacechowanych artykułów zamieścił przed kilku laty „Nowy Dziennik“.

Śp. hr. Jerzy Mniszech stracił podczas walk ukraińskich duży swój majątek, poczem nie mógł już więcej — zainteresowany raczej kwestjami intelektualnemi i publicznemi — dobić się normalnej sytuacji obywatelskiej. Ogołocony zupełnie z wszelkiego dobytku, pędził wraz ze swoją małżonką życie w skrajnej nędzy. W ostatniem stadjum gruźlicy przebył kilka tygodni w szpitalu OO. Bonifratrów w Krakowie, gdzie wczoraj nad ranem zmarł w 62-gim roku życia.

O pogrzebie śp. hr. Jerzego Mniszcha jeszcze doniesiemy, Jemu samemu poświęcimy obszerne uwagi.

Cześć pamięci niezwykle szlachetnego i sprawiedliwego Człowieka i Obywatela!

Kryzys gospodarczy a kryzysy polityczne

W „Basler Nachrichten“ z 11-go bm. znany ekonomista amerykański Irving Fischer publikuje szeroko zakreślony i bardzo ciekawy artykuł, którego zasadnicze wywody brzmią, jak następuje:

Deflacja cen na rynkach światowych zaczyna już wywoływać następstwa polityczne. Przedewszystkiem więc rewolucje hiszpańsko-amerykańskie oraz niebezpieczeństwo rewolucyjne w Argentynie, Peru, Brazylji, Chile, Equadorze, Boliwji i na Kubie. U tych narodów bowiem wystarczy mała iskierka, by wzniecić pożogę rewolucyjną. Ale i w Europie mnożą się znaki niepokoju. W Niemczech wybory do parlamentu przyniosły zwycięstwo faszyzmu i bolszewizmu, czyli, że stają sobie tam na przeciw dwa najskrajniejsze prądy, gdy stronnictwa umiarkowane straciły na sile. W Genewie zebrały się narody celem omówienia projektu Stanów Zjednoczonych Europy, i w tym to właśnie momencie włoski minister spraw zagranicznych signor Gandi — znika z widowni. Austrja domaga się „Anschlussu“. Węgry chciałyby Habsburga znowu osadzić na tronie. Anglja, zaalarmowana rozruchami w Indjach i grożącem jej handlowi niebezpieczeństwem, zwołuje swoje kolonje na Konferencję Empiru. W kuchni czarownic na Bałkanach znowu wre kipi. Chiny wreszcie, od lat widownia wojen domowych, demonetyzują srebro.

Pod tą powłoką niezadowolenia światowego czai się upiór bezrobocia. W Niemczech i w Anglji cyfra bezrobotnych od lata ub. r. wzrosła o przeszło 100 procent, w Austrii i w Italji o równo 50 procent a i w innych krajach, jak Polska, Rumunja, Finlandja, Węgry, Szwecja, Danja i Norwegja, a wreszcie i w Stanach Zjednoczonych cyfra ta wzmaga się w sposób zastraszający. Nawet we Francji, która dotychczas stosunkowo najmniej odczuwała światowy kryzys gospodarczy, rozpoczął się juz zmierzch konjunktury. Kiedy zaś normalny bieg gospodarstwa światowego wykoleja się z powodu spadku cen wówczas społeczeństwo uważa się za oszukane, co u radykalnych żywiołów każdego narodu wyraża się w niepojednanej nienawiści do istniejącego porządku społecznego. Obala się wtedy rządy, a ich miejsce zajmują demagodzy. Stany Zjednoczone Ameryki zaś nie stanowią bynajmniej wyjątku tej reguły. Obecna administracja w Waszyngtonie bowiem, która dostała się do władzy dzięki bezprzykładnie długotrwałej „prosperity“, może przez depresję gospodarczą być w każdej chwili sprzątnięta. Możliwe nawet, iż już wybory na jesieni wykażą zmianę nastroju, jeśli do tego czasu nie dojdzie do porozumienia, które daleko poza granicami narodowemi umożliwi zwalczenie nieszczęścia, spowodowanego deflacją cen na rynku światowym.

Ten spadek cen towarowych bowiem musi bezapelacyjnie wieść do ponownego wysunięcia europejsko-amerykańskiego problemu dłużnego. Kiedy aljanci wypożyczyli sobie od Stanów Zjednoczonych pieniądze, to siła nabywcza dolara wynosiła 51 do 53 sents przedwojennych, gdy wartość dolara dzisiejszego, w którym mają oni zwrócić swój dług, wynosi około 79 cents przedwojennych. Oznacza to więc wzmożenie się ciężaru dłużnego o równo 55 procent. Jest zaś rzeczą jasną, że dopóki pieniądz, służący jako miernik długów międzynarodowych, nie jest ustabilizowany, to pokój światowy musi być zagrożony! Do tej niesprawiedliwości Ameryka dodała jeszcze podwyżkę ceł, przez co spłata długów europejskich, przy której obstaje, stała się jeszcze trudniejsza. Długi bowiem mogą być wyrównane tylko towarami. Amerykańska podwyżka ceł zmusi też zapewne W. Brytanję i Europę a może także Amerykę południową również do podwyższenia ceł wobec Stanów Zjednoczonych.

Z przytoczonych tu faktów wynika, że światu całemu potrzebny jest dziś wielki człowiek w rodzaju Ovena D. Younga lub Ivara Kreugera, któryby *odebrał* małym ludziom kierownictwo gospodarcze. Inaczej bowiem ludzie ci spowodują rewolucje i wojny. Potrzebna jest ponadto Konferencja Międzynarodowa ze współudziałem prezesów Banków Biletowych, któraby uregulowała problem zadłużenia światowego i stabilizacji cen.

Kościół katolicki przeciw szowinizmowi narodowemu

W „Czasie“ czytamy:

W dniu 7 października, a więc już po coup de teatre niemieckich wyborów, po butnem oświadczeniu Hitlera przed Najwyższym Trybunałem Rzeszy o głowach, które runą na ziemię, gdy narodowi socjaliści dojdą do władzy, ukazał się w prasie niemieckiej komunikat:

„Generalny biskupi wikarjat moguncki zawiadamia, że biskup Moguncji Dr. Hugo wydał dla duchownych swej diecezji następujące rozporządzenie:

1. nie wolno katolikowi należeć do partji Hitlera;

2. członkom partji Hitlera jest wzbronionem brać korporatywnie udział w katolickim pogrzebie oraz w innych katolickich ceremonjach;

3. Jak długo katolik należy do partji Hitlera, nie może być dopuszczony do sakramentów świętych.

Generalny wikarjat uważa, że należący do pewnej partji przyjmuje tem samem cały jej program. Program zaś partji Hitlera zawiera zdania, nie dające się pogodzić (unvereinbar) z zasadami i nauką Kościoła katolickiego“.

W ten sposób w chwili hitlerowskiego triumfu uderzyła w nacjonalizm niemiecki uroczysta klątwa Kościoła. Na zapytanie zaś moguncKich narodowych socjalistów, jakie to zdania z ich programu są niezgodne z religją katolicką, wskazano im w szczególności na jego artykuł 24. W tym artykule powiedzianem jest, że hitlerowcy uznają wszystkie kulty religijne za równouprawnione, jeżeli nie są sprzeczne z moralnością germańskiej rasy, oraz, że „zwalczają żydowsko-materjalistycznego ducha w sobie i u innych“.

Orzeczenie biskupie wywołało wśród narodowych socjalistów niemieckich wrzawę, oburzenie i protesty. Tembardziej, że nie dało się ani ukryć, ani, tem mniej, zaprzeczyć, że poza osobą biskupa Moguncji, stoją i jego hierarchi-

IRENA NIEMIROWSKA

DAWID GOLDER

43) (Ciąg dalszy.)

Wszedł do swego pokoju Westchnął głęboko, zapalił elektryczność i usiadł w kącie na pierwszym z brzega krześle, twardem i niewygodnem, o sztywnej poręczy z czarnego drzewa. Był tak zmęczony, że zamknąwszy powieki, na chwilę stracił przytomność i zdawało mu się, że zasypia. Trwało to zaledwie minutę. Otworzył oczy, spojrzał machinalnie na pokój, słaby prąd przebiegał żarówkę, zawieszoną u sufitu, światło chwiało się, gotowe zgasnąć jak świeca na wietrze Oświetlało ono wytarte malowidła, amorki o różowych niegdyś udach koloru świeżej krwi, pokryte obecnie warstwą ciemnego kurzu Pokój był ogromny, wysoki, przestronny z meblami z czarnego drzewa i czerwonego pluszu, ze stołem pośrodku i staroświecką lampą naftową, której kula, pełna martwych much, była jakby wysłana gęstemi czarnemi konfiturami.

Kule podziurawiły, oczywiście ściany. Z jednej, zwłaszcza strony wydrążone były ogromne dziury; gips, porysowany w kształt gwiazdy, kruszył się powoli i sypał się jak piasek. Golder z roztargnieniem wsunął tam pięść, zatarł ręce i wstał. Było już po trzeciej. Postąpił kilka kroków, usiadł z powrotem, schylił się, by zdjąć buty, i tak pochylony, z wyciągniętem ramieniem nie ruszał się. Poco się rozbierać i tak nie będzie mógł spać. Nie było wody, odkręcił kurek nad umywalnią — był pusty. Gorąco było przytłaczające, ani jednego podmuchu wiatru... Kurz i pot przylepiały bieliznę do ciała; gdy ruszał się, mokre płótno mroziło mu ramiona, lecz był to lekki, bolesny dreszcz jak w gorączce.

— Boże — pomyślał — kiedyż opuszczę ten kraj?

Zdawało mu się, że noc nigdy nie minie. Jeszcze trzy godziny. Statek powinien wyruszyć o świcie, ale jak zwykle spóźni się... Na morzu będzie lepiej... trochę wiatru, trochę powietrza. A potem Konstantynopol. Morze Śródziemne, Paryż. Paryż? Miał mgliste poczucie zadowolenia, myśląc o tych wstrętnych gębach na giełdzie. „Nie wie pan, stary Golder? co, któżby pomyślał, zdawało się, że przepadł z kretesem“ — zdawało mu się, że ich słyszy... świństwo. Ileż mogły być warte teraz Teiskie? Usiłował obliczyć ale było to trudne, od wyjazdu Vylleysa nie miał wiadomości z Europy.

— Później... — odetchnął z trudem. To dziwne: nie mógł sobie wyobrazić swego życia po przebyciu morza. — Później... Joy... skrzywił się boleśnie. — Bardzo rzadko, chyba, kiedy jej mąż lub ona sama przegra w karty, przypomina sobie o istnieniu starego, przyjdzie, weźmie pieniądze i zniknie znowu na długie miesiące Naumyślnie polecił Setonowi tak ułożyć kontrakt, aby nie mogła tknąć kapitału. — Inaczej... od dnia jej ślubu aż do mojej śmierci... — nie dokończy, nie łudził się

— Joy... uczyniłem wszystko, co było w mej mocy — rzekł na głos ze smutkiem.

Zdjął buty, podszedł do łóżka i położył się. Od kilku miesięcy nie mógł spać w pozycji leżącej — nie oddychał. Niekiedy zasypiał, lecz natychmiast dusił się we śnie i budził się nagle z żałosnym krzykiem, który słyszał niewyraźnie jakby przez sen; wydawał mu się przeraźliwy, niezrozumiały, pełen tajemniczych, złowrogich pogróżek. Nigdy nie wiedział, że to on sam tak krzyczał podczas tych bezsennych nocy.

I tym razem, tylko się położył, zaczął się dusić Wstał z trudem, przywlókł fotel do okna i otworzył je. W dole widniał port. Czarna woda... wstający świt.

I nagle Golder usnął.

ROZDZIAŁ XXIX.

O piątej pierwszy gwizdek syreny w porcie zbudził Goldera. Schylił się z trudem, wziął buty, jeszcze raz odkręcił kurek nad umywalnią i zadzwonił; na dnie butelki w walizie zostało mu trochę wody kolońskiej, polał nią sobie twarz i ręce, zebrał swe manatki i wyszedł. Dopiero na dole udało mu się dostać szklankę herbaty. Zapłacił i wyszedł.

Machinalnie poszukał oczyma auta, lecz miasto zdawało się puste. Gęsty piasek, przywiany przez wiatr morski, zasypywał brzegi, ulice, kroki znaczyły się w nim głęboko jak w śniegu. Golder skinął na bosego chłopca, który biegł środkiem ulicy.

— Zanieś mi walizę do portu. Czy niema tu auta? — Dziecko zdawało się nie rozumieć, lecz wzięło walizę i poszło naprzód.

Domy były zamknięte, okna zabite deskami. Gmachy publiczne, banki — opuszczone, na ścianach orły cesarskie, wydrapane w murze jak rana. Golder mimowoli przyspieszył kroku.

Jak przez mgłę poznawał niektóre ciemne, stare zaułki, drewniane domy, chwiejące się w podstawach. Co za cisza. Nagle przystanął: znajdował się niedaleko portu; powietrze czuć było mocno solą i mułem... Mała, czarna buda z żelaznym batem, który ze zgrzytem kołysał się nad oknem... Na rogu ulicy stał jeszcze hotel dla dziewek i marynarzy, w którym niegdyś mieszkał. Szewc był kuzynem jego ojca; urządził się tu w tym kraju; niekiedy Golder jadał u niego... pamiętał dobrze. Starał się z wysiłkiem odtworzyć sobie jego rysy, lecz odnalazł w pamięci jedynie dźwięk głosu, prawdopodobnie dlatego, że był podobny do głosu Sojfera: ostry i żałosny: (C. d. n.)

czni zwierzchnicy, że w porozumieniu z nimi działał, że wreszcie cały kler katolicki Niemiec podziela najzupełniej zdanie Dr. Hugo.

W jednej niemal chwili cała prasa nacjonalistyczna hugenbergowskiego koncernu ruszyła do ataku. Wszystkiemi możliwemi środkami. Więc były artykuły z załamywaniem tragicznie rąk nad „nieporozumieniem“ i „wywiedzeniem w pole“ władz kościelnych i byłby wojowniczo, z ludendorfowskim zacięciem i z „los von Rom“, a wreszcie były i takie, które cytując inkryminowany punkt 24 programu hitlerowców, o walce „z żydowsko materjalistycznym duchem“ zapytywały: więc jak to? Kościół przeciw Niemcom, w służbie żydowstwa? Słowem była cała skala napaści.

Nie zmieniła ona jednak wcale faktu, że przedstawiciel Kościoła katolickiego, zajmujący w hierarchji niemieckiej jedno z czołowych stanowisk potępił oficjalnie ruch hitlerowski. Te gromy kościelne, jakie na triumfującą po ostatnich wyborach partję padły, były jednak jeszcze czemś więcej: zawierały ostre i stanowcze potępienie wojującego nacjonalizmu.

Orzeczenie biskupa Moguncji jest odpowiednikiem tych klątw i orzeczeń, jakiemi przed kilku laty obłożył Ojciec św. analogiczne ugrupowanie we Francji, ultra nacjonalistyczną i uważającą siebie za ultra katolicką Action française. Wówczas też Kościół ani się nie zawahał ani nie cofnął. Potępił stanowczo, a bez ogródek.

Nic dziwnego. Zapewne nie mogło odpowiadać Kościołowi katolickiemu zdanie, że musi się on (jak wszystkie inne wyznania) utrzymać w ramach zagadkowej „moralności germańskiej rasy“. I wypada zapytać, czy przedstawiciele Kościoła mogli uznać za zgodny z religją ów przepis, obowiązujący narodowego socjalistę do walki „z duchem żydowsko materjalistycznym“, zwłaszcza gdy widzieli, jak taka walka w praktyce wygląda i do jakich prowadzi ekscesów?

Kościół nie mógł nie potępić podnoszenia nienawiści narodowej czy klasowej do rzędu obowiązującej zasady, podobnie jak nie mógł godzić się na pomieszczenie się w ramach moralności germańskiej“. Potępienie wojującego nacjonalizmu we Francji i w Niemczech stoi ze sobą w logicznym związku. To, co raz uznanem zostało za etycznie złe, jest etycznie złem wszędzie gdzieindziej, z tej i z tamtej strony Renu. Nacjonalizm jest wszędzie jeden i ten sam; zawsze mniej lub bardziej silnie podjudza jeden naród przeciw innym, wszędzie jest zaprzeczeniem przykazania miłości bliźniego.

Majątek narodowy Polski

Według obliczeń prof. Hickmana majątek narodowy niektórych państw wynosi:

	Ogółem miljardów zł.	Na głowę ludności
Stany Zjednoczone A.	3.950	34.200
Anglja	965	21.200
Szwajcarja	65	16.300
Francja	640	15.850
Belgja	118	14.800
Holandja	65	8.350
Niemcy	535	8.300
Czechosłowacja	107	6.800
Włochy	270	6.650
Polska	129	4.300

Z powyższego zestawienia wynika, że z 10 wymienionych państw Polska pod względem zamożności stoi na ostatniem miejscu.

Szkoda, że obliczenie to nie wykazuje też, jaką część majątku narodowego ma w swem posiadaniu samo państwo. Pod tym względem zdaje się, Polska znalazłaby się na pierwszem miejscu, gdyż według szacowań poważnych ekonomistów należy w Polsce około 20 procent ogólnego majątku społecznego do państwa.

HANS REISER

Blaski i nędze krainy Peru

NAIWNOŚĆ, ROMANTYZM, PRZESTĘPCZOŚĆ

...edstawiono mnie pewnej Peruwiance. Za... ją potem, czy się jej podobałem. Powiedziała: „Bardzo, bardzo, znakomicie! Nosi buty aż po kolana!“

Buty, o ile możności z ostrogami, mają w Peru większe znaczenie, niż u nas dyplom doktorski.

•

Wnętrze bywa niekiedy wcale chronionym ob...rem. Daleko gdzieś podziało się wojsko i po...a, a kiedy przychodzi, wyrusza się poprostu — las jest duży. Siedziałem w O. z poszukiwaczami złota i innymi chłystkami o dzikich brodach. Jeden z nich umknął skądś z powodu morderstwa. Rozpytywałem się dyskretnie o innych kawalerów i słyszałem, że tu znajduje się mniejwięcej każdy w tem samem położeniu. Siedział też z nami sędzia i szeryf i wszyscy byli zadowoleni i weseli.

•

Mojej maszynie do pisania dziwowali się okrutnie nietylko dzicy, ale także i biali tubylcy puszczy. Jeden z nich zapytał: „Atrament jest chyba tam wewnątrz ukryty?“

Inny, stary kolonista dowiadywał się, czy wojna włosko-turecka zakończyła się już.

•

SOŁTYS.

Peruwianie są uprzejmi, niezwykle uprzejmi. Pracowałem nad akwarelą. Przyglądała mi się młoda dama. Nie zaczałem jeszcze wcale roboty, niczego nie było jeszcze na papierze, a już odezwała się: „Ach, jakie piękne!“.

Milszy był mi już Indjanin, który patrzał, jak maluję papugę. Przypatrywał się całkiem zdala, pełen taktu, by nie przeszkodzić mi. I szepnął do żony: „Cudowne — nawet oczy tam namalował!“

•

W Peru nie znają stajni. Pozwala się zwierzętom uganiać wokoło i w czasie nocy, albo uwiązuje się je, by rano nie musiało się ich szukać zbyt daleko. Mieliśmy dwa piękne, nowe powrozy w tym celu. Kiedyśmy w San A. rano odnaleźli nasze zwierzęta, powrozów nie widzieliśmy wcale. Udaliśmy się do burmistrza. Ślęczał na słomianym tapczanie, bosy, oberwany, piekielnie wstrętny murzyński Indjanin i nie chciał pojąć naszej skargi. W tem, co widzę — nasze powrozy, z pewnością nasze, bo najzupełniej nowe, wiszą na ścianie! Biorę je, sołtys zrywa się wściekły, ale przyjaciel mój był zwinniejszy. Już trzymał przed nim rewolwer: „Pardon, Senor, chce pan być złodziejem...?“

Zaczem usprawiedliwiał się z łaszącą się, niby wąż, uprzejmością. Wyśmialiśmy go i odeszli.

•

LEGUIA.

Walka uwięzionego obecnie prezydenta, Leguia, — z korupcją przetrwała trzy okresy rządu. Nikt mu w tem nie dorówna w Południowej Ameryce.

Rozprószoną jego po całym kraju policję „Quardia zivil“, składającą się wyłącznie z wykształconych młodych ludzi i synów dobrych rodzin zorganizowali hiszpańscy jenerałowie wedle ojczystego wzoru; jego gwardja ochronna i armja podlegały niemieckiej zwierzchności wojskowej. (Chciał podobno, gdyby to było możliwe, wszystkie posterunki urzędnicze obsadzić najchętniej Niemcami!) Ze starych rupieci na pełnej kurzu, gliniastej pustyni, Lima — stworzył nowoczesny węzeł komunikacyjny, miasto, w którem przedewszystkiem pobudował instalacje elektryczne i wodociągowe, kliniki, szpitale, szkoły, szerokie ulice i aleje palmowe, oraz prościutkie jezdnie automobilowe, wiodące we wszystkich kierunkach daleko poprzez pola bawełny aż po wybrzeże morskie. Cudzoziemskie firmy, żyjące z wyzysku krainy Peru, obciążył podatkiem, obracanym na budowę dróg.

Wprowadził ustawę, że każdy mężczyzna, żyjący w kraju, tubylczo, czy cudzoziemiec, pracować musi przez sześć dni na rzecz budowy szos; można się od tego „wykupić“, przyczem uzyskane w ten sposób środki obraca się znów na budowę gościńców. Wprowadził „Dzień drogi“, w którym corocznie wzywa cały kraj do pomocy i współpracy w rozbudowie dróg, tego „żywotniego warunku wielkiego Peru jutra“. (Gdzieś w głębi kraju dają mi taką „Proklama del Presidente“. Widziałem też niejednego Indjanina, mieszkającego pod strzechą na czterech bambusowych kijach czołgającego się po ziemi i trzebiącego chwasty i zielsko, by „zbudować drogę“!) W kraju, który niema jeszcze pojęcia o jakimś ruchu społecznym, zobowiązał przedsiębiorców do rodzaju ubezpieczenia pracowników na starość. I, co jest pierwszorzędnym czynem społecznym, wystąpił w obronie Indjan i propagował prawo człowieka dla nich!

A przeciwników wypędził i własnego brata wydalił z kraju.

Podczas gdy cały kraj rozbrzmiewał, ilekroć mowa była o rządzie, jedynem przekleństwem: ci złodzieje! ci zbrodniarze! imienia jego nie słyszałem wymieniać inaczej jak tylko z oczywistem poważaniem.

Ma już za sobą siedmdziesiątkę. „Nie jestem ...ale nie jestem też stary!“ — brzmiał jego aforyzm. Po godzinie jedenastej wieczorem nieśmiał w pobliżu jego mieszkania przejeżdżać żaden pojazd. „Prezydent pracuje!“

Pracował nad tem, co czwartą pod względem wielkości z ośmnastu południowo-amerykańskich republik pchnęło o niejeden krok naprzód, co torowało drogę wśród chaosu przeszkód, co stanowiło pracę niemal nadludzką. Czy dzieło jego będzie prowadzone dalej?

•

Kiedy w maju ubiegłego roku przedłożoną w Waszyngtonie umowę między rzecząpospolitą, Peru a Chile przyjęły obydwa kraje i w ten sposób pięćdziesiąt lat trwający konflikt Tacna-Arica, który republice peruwiańską kosztował przegraną wojnę, wreszcie mógł się zakończyć, studenci uniwersyteccy w Lima roztrzaskali popiersie prezydenta w kawałki. W dwa dni później czytało się we wszystkich pismach słynną ustawę prez. Leguia w sprawie pomników, ustawę, w której zażądał, by wszystkie pomniki i popiersia, oraz inne wizerunki jego osoby natychmiast zniszczyć. Wznosić żyjącemu człowiekowi pomnik — powiada zarządzenie — jest rzeczą bez sensu, bo wartość rządu czy znaczenie człowieka ocenić i stwierdzić może dopiero potomność.

Demonstracje studentów stać się miały przygrywką przewrotu. Podczas gdy kiedyindziej nikt nie miał odwagi zabrać głosu w sprawie polityki, znaczyło teraz głośno i wyraźnie: nuże! I my chcemy stanąć u steru!

Wtedy Leguia sam demonstrował. W otwartym wozie jechał wolnym krokiem po mieście eskortowany przez pięćset ludzi liczącą konną gwardję przyboczną w starych francuskich kirasjerskich mundurach i uprzejmie kłaniając się zdejmował cylinder.

PRZYTOMNOŚĆ — UMYSŁU

Pewien Anglik wrócił późno z kolacyjki do domu. Odkręca światło w sypialni i ku wielkiemu przerażeniu widzi, że żona jego leży martwa w łóżku. Przerażony dzwoni na służącą i głosem pełnym dławionych łez powiada:

— Kasiu, jutro tylko jedno jajko na śniadanie.

LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA"

Lecznicze działanie promieni ultrafioletowych

Stwierdzenie dodatniego wpływu ultrafioletowych promieni świetlnych na organizm roślinny i zwierzęcy musi być zaliczone do najdonioślejszych wyników badań naukowych, mających zastosowanie w lecznictwie.

Pierwszą zdobyczą w tym kierunku były próby, dokonane przed 10 laty przez pedjatrę berlińskiego, Dra Hulczyńskiego, na dzieciach rachitycznych

Rachitis

(popularnie zwana chorobą angielską) jest chorobą wśród dzieci wielkomiejskich tak rozpowszechnioną, że dotkniętych nią bywa 60 proc. ogółu dzieci (procentowość ta wzrośnie jeszcze, gdy obliczenie zrobimy w stosunku do dzieci z proletarjatu). Powstaje ona na skutek wadliwej przemiany materji w ciele dziecka, pozbawionego w mieście powietrza i należytego pokarmu: polega na odwapnieniu kształtujących się lub już ukształtowanych kości, co pociąga za sobą poważne uszkodzenie szkieletu, a przez to osłabienie odporności dziecka przeciw grożącym mu w skupieniach ludzkich czynnikom zakaźnym.

Pogłębiając swe badania, Dr. Hulczyński przekonał się, że promienie ultrafioletowe są skutecznym środkiem zwalczania rachitis, nietylko w bezpośredniem, lecz również w pośredniem swem działaniu; okazało się, że tłuszcze i mleko, naświetlone temi promieniami, nabierają właściwości antirachitycznych, mogą więc służyć jako doskonały naturalny środek leczniczy. Rozwijając zagadnienie, Dr. Windaus z Getyngi wyjaśnił całkowicie, dlaczego w krajach polarnych rachitis jest zjawiskiem zupełnie nieznanem:

tran wątrobiany,

główne pożywienie mieszkańców, pochodzi od ryb, których pokarmem są zwierzęta morskie i rośliny, pływające na powierzchni wody i wystawione na silne działanie słońca, posiada przeto właściwości tłuszczów, naświetlonych promieniami ultrafioletowemi.

Od czasu doświadczeń Dra Hulczyńskiego możliwości lecznicze promieni ultrafioletowych zaczęto wyzyskiwać w coraz szerszym zakresie: stosuje się je dla pobudzenia osłabionego organizmu, do żywszego funkcjonowania w wypadkach złej przemiany materji lub cyrkulacji krwi, w stanach wyczerpania fizycznego i nerwowego, przy błednicy, skrofułach i nawet gruźlicy

Starając się wykorzystać najwszechstronniej promienie ultrafioletowe, jednocześnie marnotrawimy ten dar natury: jak bowiem okazało się na podstawie przeprowadzonych badań, szyby okienne w naszych mieszkaniach, przepuszczając światło i ciepło, nie przepuszczają promieni ultrafioletowych. Przemysł szklany stanął tedy wobec konieczności wynalezienia szkła, przepuszczającego promienie ultrafioletowe. Pomyślne rezultaty doświadczeń osiągnięto najprzód w Ameryce i Anglji, w roku 1928 również i w Niemczech.

Znaczenie wynalazku

szkła, przepuszczającego promienie ultrafioletowe,

(t. zw. Vitaszkła) ilustrują pobieżnie następujące przykłady: W Smethwick w Anglji poddano obserwacji lekarskiej uczniów dwóch klas równoległych, z których jedna miała szyby okienne zwykłe, druga zaś z vitaszkła: po trzech kwartałach ustalono, że u uczniów klasy, posiadającej szyby z vitaszkła, ilość czerwonych ciałek we krwi powiększyła się w dwójnasób w porównaniu z uczniami klasy o oknach zwykłych i wzrost uwagi chłopców był bardzo duży. Badania, przeprowadzone w ogrodzie zoologicznym w Berlinie i Hamburgu, oraz w wylęgarni drobiu w Berlinie, jak również w oranżerjach, potwierdziły wynik doświadczeń angielskich. Niestety, cena vitaszkła jest dotychczas zbyt wysoka, by mogło ono już dziś zastąpić szkło, będące w użyciu. Wynalazczość umysłu ludzkiego upora się jednak bez wątpienia z tą trudnością.

Wraz z pracami nad wynalazkiem vitaszkła, będącemi wyrazem oceny leczniczego znaczenia promieni ultrafioletowych, posuwały się szybko naprzód próby udoskonalenia

lampy kwarcowej,

najsilniejszego źródła promieni ultrafioletowych, którem rozporządzamy, „sztucznego słońca górskiego". Lampa kwarcowa dała możność zrealizowania w pełni myśli Dra Hulczyńskiego — walki z rachitis. Zastosowanie jej obecnie — z polecenia i pod kontrolą lekarza — jest bardziej jeszcze szerokie. Naświetlanie lampą kwarcową, wywołując żywszą przemianę materji, przeciwdziała gromadzeniu się niedostatecznie przyswojonych pokarmów we krwi i niewydzielonych substancyi odpadkowych w tkankach, gromadzeniu się trucizn w organizmie. Ponieważ anemja, cukrzyca, reumatyzm i inne cierpienia chroniczne pozostają w najściślejszym związku z zaburzeniami w przemianie materji, naświetlania lampą kwarcową są i w tych wypadkach wskazane i skuteczne.

W ostatnich czasach podjęto próby poddawania mleka działaniu lampy kwarcowej, gdyż naświetlania nią ciała są kosztowne i nieraz uciążliwe nietylko dla dzieci, lecz i dla dorosłych. W początkowych doświadczeniach mleko nabierało tak przykrego zapachu, że stawało się gorszem od lekarstwa. Dzięki jednak udoskonaleniu aparatury lampy Dra Scholla udaje się naświetlać mleko bez wpływu na jego naturalny smak i zapach. Pierwszy zaczął rozsyłać takie mleko miejski zakład mleczarski w Frankfurcie; za jego przykładem poszły centralne mleczarnie w Berlinie, miejski przytułek dla sierót w Berlinie, niektóre szpitale i t. p. instytucje.

Dr. M. P.

Odpowiedzi redakcji

J. B.: 1) I owszem, może. — 2) Nie jest to choroba niebezpieczna; czas trwania nie da się zgóry przewidzieć ani ustalić. — 3) Potrawy mączne nie dają podstawy do wytwarzania się nadmiaru kwasu moczowego. — 4) Także nie. — GŁUPTAS: Metody, utleniającej włosy raz na zawsze, medycyna nie zna. — MIMOZA 1: 1) O wyczuciu tego mowy być nie może, wogóle laik nie może się w takim wypadku zorjentować. Jedynie tylko lekarz i to po dokładnem zbadaniu. — 2) Niestety, adresów Pani podać nie możemy. Sądzimy jednak, że powinna się Pani zwrócić do któregoś z ginekologów. — STAŁA CZYTELNICZKA Z L.: Dawniej posługiwano się tym środkiem; dziś, gdy mamy tyle innych, lepszych, przyjemniejszych w użyciu, a przytem tanich, — węgiel proszkowany został zupełnie zarzucony. — ZMARTWIONA CÓRECZKA: Ręce myć naprzemian po kilka minut w gorącej i zimnej wodzie; na noc smarować maścią ichtyolowo—kamforową (na receptę lekarza). Na nos stosować tę samą maść, a w dni chłodne przed wyjściem z domu zawsze go zlekka przypudrować. Puder chroni skórę przed zimnem. — POLYDOR: 1) Jest to z pewnością powiększenie gruczołu tarczykowego, wymagające troskliwego leczenia przez lekarza, który zna chorą i często widuje. Nie ośmielamy się wobec tego radzić cośkolwiek na odległość. — 2) Należałoby może na pewien czas nałożyć sobie absolutną abstynencję. — 3) Nie widząc, że możemy powiedzieć nic pewnego; przypuszczamy jednak, że jest to normalne w tem miejscu rozszerzenie żył, na które Pan tylko poprzednio nie zwrócił uwagi. — 4) Po goleniu zmywać podgardle wodą kolońską. — JEHUDAI: Cóż mamy Panu poradzić, skoro Pan w liście swoim zgóry każdą naszą radę odrzuca? Jedynie tylko — silna wola i jakieś utrudzające fizyczne zajęcie. — WDZIĘCZNA KRAKOWIANKA: 1) I owszem, są. — 2) Musi znało miać lekarz, przynajmniej raz na miesiąc. — FOEDA: 1) Nie należy włosów wyrywać, bo odrastają jeszcze grubsze i bardziej widoczne. Raz na zawsze usunie je Pani lekarz—kosmetyk przy pomocy elektrolizy lub diatermji. — 2) Zwilżać twarz codziennie płatkiem cytryny. — KRÓL. HUTA: Proszę się zastosować do rad, udzielonych „Zmartwionej córeczce". Jeżeli stosunki materjalne na to pozwalają, to zalecamy gorąco nagrzewanie rąk diatermją. — MIZRACHISTA: Nie można w wypadkach takich nic radzić bez zbadania i to neuro- lub seksuologicznego. Jeśli w Tarnowie niema odpowiedniego specjalisty, to znajdzie Pan pomoc i poradę w Krakowie. — WIERNA CZYTELNICZKA N. DZ.: Nie znamy, niestety, innego środka poza zabiegiem, który Pani lekarz zalecił. — UCZENICA: 1) Bez obejrzenia trudno w tej sprawie zabierać głos. Być może, że jest to wypadek, nadający się do usunięcia przy pomocy elektrolizy. — 2) Należy stwierdzić, czy nie gorączkuje. — 3) Artykuł ten nie odnosi się do kamieni nerkowych. — F. G., RZESZÓW: 1) Zmywać nos 2—3 razy dziennie rozcieńczoną wodą kolońską; wieczorem, po parówce, wyciskać wągry. — 2) Na nosie absolutnie nie stosować. — 3) Naświetlania lampą kwarcową. — 4) Można wargę przysłonić w czasie naświetlania. — 5) Jest to świadectwem zaburzeń w funkcjonowaniu jajników; stan w każdym razie anormalny, wymagający leczenia. — ARABKA: 1) Elektryzacja nosa słabemi prądami galwanicznemi. — 2) Tylko farba (henna). — 3) Można, ale w miarę, bez nadmiernego wysiłku. — 4) To zależy od wzrostu. Ludzie dorośli powinni mniej więcej tyle mieć kilogramów wagi, ile mają centymetrów wzrostu ponad 1 metr. — 5) Szwedzka gimnastyka, lekka atletyka, sporty.

Wesoły kącik

DOBRA RADA.

W pewnem amerykańskiem mieście wydano rozporządzenie, że dziewczętom nie wolno pojawiać się na ulicach — bez pończoch. „Cielista" barwa pończoch utrudniała policji owego miasta zadanie, ale radziła ona sobie w ten sposób, że orjentowała się wedle szwu. Kiedy jednak nastała ostatnio moda pończoch bez szwów, jeden z policjantów skarżył się na swój los i trudny obowiązek:

— Nie wiem, jak teraz rozpoznawać nienoszenie pończoch.

— Poprostu przez dotknięcie — poradził mu dobry przyjaciel.

ZNA ICH..

— Jeśli trzeba panu dobrego krawca, mogę polecić wyśmienitego rzemieślnika. I ja u niego się ubieram i wszyscy moi znajomi

— No dobrze, ale z czego on w takim razie żyje?

ŁYGZAKI.

Wyprawa „humorysty“ „Głosu Narodu“ do dzielnicy Kazimierz...

„Głos Narodu“ zaangażował humorystę w postaci pana „p“ (całkiem małe p) dla rozweselenia ponurych w obecnych czasach łamów swojego pisma. Jedną z pierwszych czynności małego „p“ była wędrówka po Krakowie, w której natknęło się przede wszystkiem na „zaułki i nory Kazimierza“.

Skoro humorystyczny pan „p“ przekroczył tylko zbieg ulic Podbrzezie i Miodowej, rozpostarło się przed jego oczyma „największe, najbrudniejsze i najciemniejsze w znaczeniu moralnem ghetto na świecie“. Głupawy humorysta opisuje następnie to „największe ghetto na świecie“ w kilkudziesięciu wierszach, z których po najściślejszem i najdokładniejszem wypenetrowaniu konkretnych faktów, zarzutów i spostrzeżeń wynika tylko tyle, że na Kazimierzu jest — brudno. Istotnie, na Kazimierzu nie jest czysto, tak jak w każdej dzielnicy, zamieszkałej przez ludność ubogą częściowo żyjącą w skrajnej nędzy — na całym świecie panuje mniejszy, albo większy brud. Nie chcemy tu przypominać, że według obserwacyj ludzi znacznie objektywniejszych od małego pana „p“, brud w ubogich dzielnicach i domostwach żydowskich nie jest bynajmniej większy niż u nie Żydów — ale przyjmujemy istotnie, że na Kazimierzu jest brudno. Na to jednak, aby skonstatować brud na Kazimierzu, nie musiał mały pan „p“ wcale fatygować się z ulicy św. Krzyża aż na ulicę Bożego Ciała, św. Wawrzyńca itp.

Pozatem porobił jeszcze mały „p“ kilka doniosłych odkryć w krakowskiej dzielnicy żydowskiej. Odkrył mianowicie, że się w tej dzielnicy w przeddzień świąteczny handluje rybami, że silny patrol policyjny na ul. Jakóba czuwa „nad gniazdem komunizmu, jakiem jest Kazimierz“, że małe „żydki“ grają we footbal i całują mezuzę wreszcie, że przy ul. Ciemnej, według zasięgniętej informacji, znajdować ma się tajny kabaret żydowski i ruletka“. Te wszystkie odkrycia nie opłacały faktycznie wyprawy „humorysty“ „Głosu Narodu“ na Kazimierz. Handlowanie bowiem, granie dzieci we footbal i całowanie mezuzy — stanowią stare już i ogólnie znane zwyczaje żydowskie. Tajny kabaret i ruletka — to byłoby już coś bardziej ciekawego, ale niestety mały pan „p“ nie podaje nam żadnych bliższych szczegółów, tak, że ani policja nie może tych nor wytropić, ani my nie możemy pójść tam, ażeby się nieco zabawić... Pozostaje więc tylko „gniazdo komunizmu“, którego jednak humorysta z „Głosu Narodu“ także na Kazimierzu nie widział, ani się go nie dotknął rękami, a tylko twierdzi o niem na tej podstawie, że na ul. Jakóba ujrzał rzekomo silny patrol policyjny. Co silny patrol policyjny, czuwający na ulicy, ma wspólnego z komunizmem — trudno nam dociec. Chyba ci policjanci nie pilnują komunistów, ażeby się im co złego nie stało, ani nie spacerują w tym celu po ulicach, ażeby komuniści z domów nie uciekli. Silne patrole policji, to nie jest jeszcze — mały panie „p“ — żadna oznaka, ani żaden dowód istnienia „gniazda komunizmu“.

„Z ulgą w sercu niemałym bólem głowy“ opuścił humorysta „Głosu Narodu“ dzielnicę Kazimierz. My po przeczytaniu jego idjotyzmów, znaleźliśmy się w akurat odwrotnej sytuacji: odczuliśmy ból w sercu, że nasi bracia żyją w brudzie, a „chrześcijański demokrata“ z tego kpi i stroi grymasy, — odczuliśmy więc ból w sercu, ale za to — niemałą ulgę w głowie.

Pep.

DZIAŁ SPORTOWY

Pod redakcją Dra HENRYKA LESERA

Gimnastyka oddychania dla dzieci

Oddychać znaczy żyć!

Zdanie to coraz bardziej nabiera znaczenia w dziedzinie pielęgnowania naszego zdrowia. Regularna i planowa gimnastyka oddychania, stosowana rano po brzebudzeniu się, oraz w ciągu dnia w czasie przerw w pracy, stała się u ludzi współczesnych niezbędną koniecznością, dającą poważne wyniki już w pierwszych dniach po jej zastosowaniu. Człowiek przemęczony, t. zn. człowiek, którego organizm przesycony jest kwasem węglowym, doznaje przez głębokie oddychanie w czystem powietrzu silnego dopływu tlenu przy równoczesnem pozbyciu się kwasu węglowego. Wszelkie osady w arterjach i żyłach, ułatwiane powolnem obiegiem krwi, zostaną dzięki szybszemu krążeniu, spowodowanemu dopływem tlenu, usunięte. — Człowiek odczuwa po tego rodzaju gimnastyce płuc przedziwną lekkość i wesoły nastrój.

Również i młodzież szkolna zaprawia się do regularnych ćwiczeń głębokiego oddychania w czasie przerw a zwłaszcza w tych wypadkach gdy sala szkolna wskutek przepełnienia lub też zbytniego przegrzania zawiera mało tlenu. By zapobiec objawiającemu się w tych wypadkach przemęczeniu otwiera się okna i każe się dzieciom oddychać 10 razy głęboko. Po takim zabiegu dziatwa, dotąd przemęczona i śpiąca, zmienia się pod wpływem świeżego powietrza do niepoznania.

O ile dzieci szkolne zaprawiać można łatwo do samodzielnego, głębokiego oddychania, o tyle sporo trudności nastręcza przyzwyczajenie do gimnastyki oddychania niemowląt i dzieci w wieku przedszkolnym. Oczywiście, że małe dziecko w swym nadmiarze zadowolenia nieznającego żadnego przymusu przebywania w zamkniętym pokoju lub sali szkolnej, świadome swej nieograniczonej swobody, nie chce nawet słyszeć o tego rodzaju zabiegach Mimo to jednak należy je przyzwyczajać do głębokiego oddychania, ponieważ umożliwia to przekrwawienie płuc aż do najgłębszych partyj, a przytem ten sposób oddychania nie da się zastąpić t. zw. głębokiem oddychaniem podczas biegu i skoków, aczkolwiek również i w tych wypadkach oddech jest bezsprzecznie głębszy.

Na szczęście istnieje kilka łatwych sposobów, by osiągnąć zamierzony cel również i u naszych milusińskich. Istnieją przecież tego rodzaju zabawki jak trąbki i harmoniki ustne, za pomocą których dziecko może oddychać głęboko, o ile przyzwyczajone zostanie do wygrywania długich dźwięków. Dziecko trzyletnie wygrywać może swobodnie na harmonijce krótkie piosenki, która to czynność wymaga głębokiego oddychania. Dlatego też najlepiej zachęcać malca do intensywnego wygrywania na harmonijce w czasie przechadzek.

Drugim, rówież doskonałym sposobem, nadającym się do przyzwyczajenia dziecka, by oddychało głęboko i usuwało tem samem z płuc zużyte powietrze, jest puszczanie baloników mydlanych. Wystarczy słomka i roztwór mydlany, by zachęcić dziecko do spokojnego a jednak bardzo głębokiego oddychania. Tego rodzaju zabawę dziecko wykonywać winno możliwie przy otwartem oknie, o ile pogoda nie zezwala na tę czynność na dworze.

Przewietrzenie płuc dziecka konieczne jest przedewszystkiem po zbudzeniu się ze snu, szczególnie w tych wypadkach, gdy sypia przy zamkniętych oknach. Matki wietrzą codziennie łóżeczka swych pociech, jednakże o wiele ważniejszem jest przewietrzanie płuc dzieci, o czem jednak matki przeważnie zapominają. Nim malec się do tego przyzwyczai, wystarczy odmawianie modlitwy rannej przy otwartem oknie lub też śpiewanie krótkich piosenek na dworze. Latem znów, o ile rodzina posiada ogród, można dziecko wyprowadzać pomiędzy klomby kwiatów i krzewy i pozwalać, by wąchało kwiaty. Tak więc i tym sposobem przyzwyczaja się je do niezbędnej gimnastyki płuc.

Że podobne ćwiczenia, przeprowadzane świadomie i programowo, lub też włączone do gier, przyczyniają się do szybkiego powiększenia klatki piersiowej, jest rzeczą zupełnie zrozumiałą. Przyzwyczaiwszy małego człowieka do głębokiego oddychania świeżem, czystem powietrzem, hartuje się jego organizm i zapewnia mu zdrowie na czas późniejszy, gdy przebywanie w szkole, a później praca zawodowa stawia płucom ciężkie zadania.

Wiadomości krajowe

SUKCESY JĘDRZEJOWSKIEJ W MERANIE.

JĘDRZEJOWSKA uzyskała dalsze wspaniałe sukcesy w Meranie w walkach o puhar Lenza, w których odegrała dominującą rolę i udowodniła, że należy obecnie do najlepszej klasy europejskiej. Doszła ona do finału, z którego wyeliminowane zostały takie rakiety, jak Friedleben, Schomburgh Neufeld, Adamoff. W meczu z mistrzynią Europy Aussem przegrała po zaciętej walce 1:6, 6:2, 7:9, prowadząc w trzecim secie 4:2 i 6:5 i mając trzy meczbole. W drugiej grze finałowej Valerio bije zwyciężczynię Jędrzejowskiej w turnieju otwartym Szwajcarkę Payst 6:3, 4:6, 6:3 która później pokonała także Aussem Papierowo zatem spodziewano się klęski Jędrzejowskiej z doskonałą Włoszką Valerio, a także z Payot. Atoli Jędrzejowska wygrała z Valerio 1-szego seta 7:5, drugiego przegrała 3:6, trzeciego nie rozegrano z powodu ciemności. Zaś w fenomenalnej grze pokonała Payost 6:4, 2:6, 6:4, rewanżując się jej za przegraną poprzednią i uzyskując stanowisko czołowej rakiety Europy

Niestety dalszy ciąg gier nie był tak szczęśliwy. Zamiast dogrywki 3-go seta z Valerio zarządzono na nowo cały mecz, który, zdegustowana Jędrzejowska grało słabo i przegrała 3:6, 4:6 Ponieważ zaś Payst pokonała także Valerio 6:4, 6:3, więc ogólny wynik walk o puhar Lenza jest następujący: 1) Payost (Szwajcarja), 2) Aussem (Niemcy), 3) Valerio (Włochy), 4) Jędrzejowska (Polska) Zważywszy, że Jędrzejowska jednak zwyciężyła Payot i omal nie pokonała także Aussem, śmiało można zaliczyć polską tennisistkę do rzędu najlepszych rakiet kobiecych Rzeczywiście karjera krakowskiej sportsmenki jest niebywała, znaczeniem dorównuje, a może nawet przewyższa Konopackiej, przyczem praca otwiera jej dopiero drogę na arenę światowego tennisa

NOWOSAD (Sokół Lwów), uzyskać miał na ostatnich zawodach lekkoatletycznych w Przemyślu wspaniały wynik w biegu na 100 mtr 10.8 sek! Gdyby wynik ten był oficjalny, byłby to nowy rekord polski!

Rozmaitości zagraniczne

BARBUTTI, mistrz olimpijski, został zawodowym piłkarzem w drużynie rugby Long Island

WIELKI TRIUMF odniósł Austin świetny tennisista Anglji, zwyciężając Borotrę i Brugnona na meczu Anglja—Francja, zakończonym zwycięstwem Anglji 9:6 pkt

VIENNA zaangażowała graczy zawieszonego klubu niemieckiego Schalke 1904 — Czepana i Kuzorrę, którzy otwarcie przeszli do profesjonalizmu

ORBAN (WĘGRY) skoczył w wyż 193,5 ctm, uzyskując najlepszy wynik w skoku bieżącego roku.

SPARTA ZWYCIĘŻYŁA AMBROSIANE w Pradze 6:1 w walkach o puhar śr Europy

PO 22 ZWYCIĘSTWACH WOKANTOWYCH olbrzyma włoskiego Carnery, nastąpiła niespodziewana klęska od Jim Maloneya na punkty Marzenia o walkach z pretendentami do tronu bokserskiego rozwiały się

WŁOSCY TENNISIŚCI bez Morpurga pokonali Węgrów 3:2 pkt

SCHOENROTH zwyciężył Wegenera w meczu bokserskim wagi ciężkiej o mistrzostwo Niemiec.

SENSACJA HISZPANJI jest „kupno“ słynnego bramkarza Zamorry przez klub Madrycki.

Dzień nierozstrzygniętych walk ligowych

Wszystkie mecze wczorajszego dnia ligowego zakończyły się dziwnym zbiegiem okoliczności wy nikami nierozstrzygniętymi. Wszelkie kalkulacje papierowe, wszelkie przewidywania rozczarowały. Wszyscy faworyci stracili ważny punkt. Kombinacje tabelaryczne zawiodły. Coraz zażartsza walka toczy się na czołówce Coraz niepewniejszą jest rzeczą, kto zdobędzie zaszczytny tron ligowy. Cracovia straciła mimo przygniatającej przewagi niezwykle ważne, może decydujące, punkty do Ruchu, wysuwając się przed ŁKS. Szczęściem dla biało-czerwonych jest w tem nieszczęściu, że wszyscy jej trzej najgroźniejsi konkurenci (Wisła, Warta i Legja stracili po jednym punkcie Wisła i Garbarnia miały wybitnego pecha. Obie drużyny krakowskie były lepsze i silniejsze, a zasłużone zwycięstwo utraciły w niewytłumaczony. tylko w loteryjnym fotballu możliwy sposób. Gdyby Warta pokonaną została przez Garbarnię, a Wisła zwyciężyła Czarnych, co się im należało, szanse Poznaniaków byłyby stracone Obecnie mają oni wszystkie mecze u siebie. gdzie ich trudno pokonać at emsamem sytuacja Warty jest najkorzystniejszą. Niebywałą energię i wolę zwycięstwa musi wydobyć z siebie Wisła aby zadecydować w Poznaniu o powrocie swoim na tron ligowy Ciężką będzie miała Cracovia przeprawę z Polonja, Pogonią, Czarnymi i ŁKSem Drużyny te. w pełnem tego słowa znaczeniu bojowe, umieją walczyć a forma byłego leadera ligowego jest obecnie niestety coraz słabsza. Cień nadziei przyświeca LTSG, że jednak zdoła utrzymać się w lidze Jego rywal lokalny ŁKS zepchnięty został w dół, a dalsze klęski mogą go kosztować utratę ekstraklasy.

Kraków. Garbarnia—Warta 1:1 (0:1).

Wisła—Czarni 5:5 (2:3).

Lwów. Pogoń—Legja 1:1.

Łódź. LTSG—Warszawianka 2:2.

WALKI O WEJŚCIE DO LIGI.

Warszawa: TKS (Toruń)—Skra 6:3.

Lublin: Lechja (Lwów)—Unja 5:1.

Król. Huta: Amat. K. S.—Warta (Zawiercie) 7:2.

TABELA LIGOWA

	Gier	Pkt.	Stos. br.
Wisła	20	28	49:34
Waraa	18	25	47:27
Cracovia	18	25	37:19
Legja	19	24	47:25
Polonja	19	24	52:35
Garbarnia	19	19	47:42
Pogoń	19	18	34:30
Czarni	18	16	21:35
Ruch	19	15	28:40
ŁKS	19	14	37:34
LTSG	20	12	23:56
Warszawianka	19	7	19:64

ZAWODY TOWARZYSKIE.

Wielkie Hajduki: Cracovia—Ruch 2:2.

Warszawa: Makkabi (Kraków)—Makkabi 2:2.

KOSZYKÓWKA MĘSKA O MISTRZOSTWO POLSKI.

Warszawa: Polonja—Ognisko (Wilno) 34:24.

Łódź IK. Poznańsk—AZS (Poznań) 27:16.

NOWY REKORD POLSKI W RZUCIE KULĄ.

Poznań 19. 10. Próba pobicia rekordu polskiego przez **Heljasza** udała się. Rzucił on oburącz **26'15 m.**

BIEG NA PRZEŁAJ O MISTRZOSTWO POLSKI.

Wilno 19. 10. W biegu na przełaj o mistrzostwo Polski. rozegranym tu w dniu dzisiejszym na trasie 7 klm., zdobył pierwsze miejsce słynny długodystansowiec Polski **Kusociński** (Warszawa) w czasie 25'21 min., 2) Milde (AZS Warszawa) 26'20, 3) Adamczyk (Orzeł Poznań).

(Powtórzone z części wczorajszego nakładu)

List pasterski episkopatu grecko-katolickiego skonfiskowany

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 18. 10. W piątek miał się ukazać w druku we Lwowie list pasterski, podpisany przez wszystkich biskupów i sufraganów obrządku grecko-katolickiego. Lwowskie władze administracyjne po zapoznaniu się z treścią listu pasterskiego, przedstawiły władzom duchownym grecko-katolickim konieczność zmiany pewnych ustępów tego listu, gdyż mógłby on wywołać wręcz odmienne od zamierzonych przez autorów listu skutki.

List episkopatu obrządku grecko-katolickiego, który miał zmierzać do uspokojenia umysłów w Małopolsce Wschodniej zawierał pewne ustępy które mogły się przyczynić do podniecenia ludności. Episkopat grecko-katolicki odmówił jednak prośbie władz administracyjnych i wobec tego prokurator sądu okręgowego we Lwowie był zmuszony skonfiskować list pasterski i polecił jednocześnie zająć cały nakład w drukarni dziennika „Diło“.

Demonstracja oficerów na cześć marszałka Piłsudskiego

Warszawa. 18. 10. Dziś około godz. 2 popoł. na dziedzińcu Belwederu zebrało się około 1500 oficerów. Do pałacu weszła tylko delegacja. Pana marszałka nie było wówczas w Belwederze, bawił bowiem w prezydjum rady ministrów. Delegację przyjął gen. Rydz-Śmigły i on też przemówił krótko do delegacji, zaznaczając kontrast pomiędzy okresem zwycięskiej wojny z przed lat 10-ciu, a niedawno zamierzonym zamachem na p. Piłsudskiego. Przemówienie generał Rydz-Śmigły zakończył wzniesieniem okrzyku: „Marszałek Piłsudski niech żyje!“

Po tej manifestacji, która trwała około 10 minut, delegacja udała się do prezydjum rady ministrów do p. premjera.

Aresztowanie dwóch byłych posłów

Tarnów. 18. 10. Dnia 17 bm. wieczór aresztowany został w Dąbrowie koło Tarnowa z polecenia prokuratora sądu okręgowego w Tarnowie b. poseł „Piasta“ Henryk Krzciuk i osadzony w areszcie sądu okręgowego w Tarnowie. Śledztwo z par. 65 K. K. prowadzi sędzia śledczy Józef Janus.

Warszawa. 18. 10. W Rzędowie, na Górnym Śląsku aresztowany został b. poseł do sejmu śląskiego, Roman Motyka z PPS (CKW) i skazany jako redaktor odpowiedzialny „Gazety Robotniczej“ na 2 miesiące więzienia. Motyka osadzony został w więzieniu katowickiem.

ADRIEN VELY.

Skrytość Wilhelma

Wesoła banda zaczęła się żegnać gdy wybiła jedenasta na zegarze małego kościółka, pozostałości świetniejszych czasów w bogatem zdrojowisku. Jedenasta wydawała się już spóźnioną godziną dla tych paryżan. odwykłych tutaj od dłuższego przesiadywania wieczorami.

— Dobranoc... Dobranoc... Do jutra!

Wyrazy: Do jutra, Wilhelmie! — pozostały bez odpowiedzi. Wilhelm, młody architekt przybrał postawę skromną i zażenowaną.

— Co panu jest, panie Wilhelmie? — zapytała młoda kobieta, której pożegnalne wyrazy spotkały się z milczeniem. — I co znaczy ta odmowa skoro mówię: do jutra!

— Bo jutro... — jąkał się Wilhelm — nie wiem naprawdę... czy jutro będę mógł... czy będę wolny...

— Co? Jakto? Dlaczego?

— Obawiam się, że... Nie wiem, czy.. Pomimo całej przyjemności.

— Ani słowa więcej. Wilhelmie! Zrozumieliśmy już! — zawołał rzeźbiarz Larmoise — Zaszedł fakt doniosły!

— Jesteś nieznośny, mój drogi, ze swemi uwagami — rzekł Wilhelm, wydając się zażenowany. W rzeczywistości jednak uwagi te schlebiały mu, a skromność jego była udana

— Powiedz mi w zaufaniu — badał Larmoise — czy jest blondynką?

— A jakie ma oczy? — zażartował ktoś inny.

— Wysoka? Niska?... Paryżanka? Francuzka, czy cudzoziemka?

Zaskoczony temi pytaniami, Wilhelm nadal osłaniał się zażenowanemi minami i urywanemi słowami.

— Ależ nie... nie... proszę was.. przestańcie!

— Dyskrecja jest wielką cnotą, mój drogi Wilhelmie — rzekł Larmoise — lecz pod tym warunkiem, że stosujemy ją zawsze.. Tymczasem opowiadasz nam już od paru dni. że może przez czas jakiś nie będziesz mógł korzystać z naszego towarzystwa i to — widzisz — nie zupełnie się zgadza z twoją dzisiejszą wstrzemięźliwością. Dałeś nam do zrozumienia dość wyraźnie, że spodziewasz się wizyty... no... zrozumieliśmy. Więc po co zawracać nam głowę tajemniczemi minami, skoro wiemy, aż nadto dobrze, o co chodzi. A więc składamy ci serdeczne powinszowania, kochany Wilhelmie. a jeśli znajdziesz wolną chwilkę zajrzyj do nas!

Rozstano się bez dalszych protestów ze strony Wilhelma

Zrobił, co był powinien, by nikt wątpić nie mógł, że był mężczyzną rycerskim i szczęśliwym zarazem, z czego wynika. że był przede wszystkiem zadowolonym człowiekiem. Wszyscy rozeszli się w mniemaniu, że Wilhelm jest szczęśliwym zdobywcą serc...

Przeszło kilka dni i Wilhelm nie dawał znaku życia o sobie.

— Nie do uwierzenia! — mówił Larmoise na plaży, w porze kąpielowej. — Uważam, że Wilhelm naprawdę przebrał miarę... To już przesada! Można się kochać — jest to rzecz naturalna — zwłaszcza. jeśli przedmiot miłości tego wart... Ale nie móc znaleźć chwili wolnej dla znajomych, to już przechodzi wszystkie pojęcia .. Staje się to afektacją, a nie dyskrecją.. Czy chcecie, żebym wam zaraz powiedział swoje zdanie?... A więc: Wilhelm jest gburem...

— No, no, i pan trochę przesadza! — broniła Wilhelma młoda i piękna pani Amillac.

— Gburem! Zapewniam panią... I mam zamiar trochę go za to ukarać...

Czekając urzeczywistnienia tego zamiaru, zapomniano zupełnie o Wilhelmie. Po paru dniach jednak znowu w porze kąpieli, błogosławionej godzinie plotek, Larmoise ukazał się na plaży z miną trjumfującą i oznajmił:

— Posłuchajcie państwo, mam coś nowego do opowiedzenia! Ach! wiedziałem dobrze, że Wilhelm „nabiera“ nas na kawał. Zająłem się trochę małem śledztwem na własną rękę. I wiecie, moi drodzy, czego się dowiedziałem? Trzymajcie się ostro! Otóż w życiu Wilhelma niema żadnych przygód miłosnych, żadnej kobiety... Zażartował sobie z nas, udając donżuana i melancholję... Nie omdlejcie czasem! Od dnia, w którym Wilhelm wymówił nam swoje towarzystwo, jest zupełnie sam! Woli nudzić się w samotności, niż wyrzec się nimbu uwodziciela, którym otoczył się w naszych oczach. Powtarzam raz jeszcze: niema żadnej kobiety w życiu Wilhelma.

— Jest może, — zauważyła pani Amillac, — lecz niezawodnie przyjechać nie mogła... Stąd Wilhelm, nie chcąc zdradzić przed nami swego rozczarowania, udaje, że jest tutaj..

— O, tak, — rzekł Larmoise. — To właśnie mówił do mnie...

— Jakto? Rozmawiał pan z nim?

— Tak jest, droga pani. Chciałem go zawstydzić wiadomością, że dowiedziałem się o wszystkiem. I wówczas dał mi wyjaśnienie, na jakie zdobywa się pani z taką pobłażliwością, prosząc mnie zarazem nie mówić o tem nikomu.

— I oto w taki sposób dochowuje się tajemnicy!

— Uważam. że nie należy oszczędzać intrygantów tego rodzaju, a Wilhelm jest, jak widać, intrygantem nielada... Powtarzam raz jeszcze: niema żadnej kobiety w jego życiu!

— W końcu jest to możliwe...

Nie dalej, jak nazajutrz, Wilhelm pokazał się znowu w „miłem“ gronie znajomych. Powitano go gorącą i ironiczną aklamacją:

— Ach! Otóż i nasz lowelas z powrotem! Biedny lowelasie! Cóż to? Już wyjechała?... Samotność twoja przygnała cię do nas.

Wilhelm przybrał minę zamkniętą:

— Cóż chcecie, moi drodzy! Najlepsze rzeczy najkrócej trwają.

Przy pierwszej sposobności Larmoise wziął go na stronę i rzekł mu:

— Winszuję! Świetnie udane!

Lecz Wilhelm odrzekł mu na to głosem rozpaczonym:

— Przyjechała mój drogi!... Przyjechała dziś zrana! Ale co za rozczarowanie! Nieznośny charakter! A zatem nic dziwnego, że korzystałem z pierwszej chwili wolnej.. Zobaczymy się jutro napewno. A może i dziś wieczorem jeszcze, jeśli się uda!

▲ ALMI.

Handlarz portretów

(Humoreska)

...Chcielibyście może zakupić piękny portrecik — podobiznę Karola Marksa, Mojżesza, z tablicą dziesięciu przykazań, gaona wileńskiego, Lenina, filantropa Mojżesza Montefiore, Bakunina, dra Herzla? Wybór pierwszorzędny Niezwykle tanio. A więc kto kupuje?

Ciężki kawałek chleba, powiadam wam, lepsze jednak to, jak być właścicielem restauracji! Uciekajcie, powiadam, od zawodu gastronomicznego. Nie jesteście przytem pewni życia. Wiem, co mówię... Odczułem tę „przyjemność“ na własnej skórze, gdyż jak mnie tu widzicie żywego, sam miałem to nieszczęście być restauratorem. I nie pytajcie więcej o nic. Całe szczęście w nieszczęściu, że zdołałem nagromadzić przez ten czas sporą ilość portrecików, co umożliwiło mi otwarcie tego oto kramika.

Dziwicie się i zrozumieć nie możecie, co ma restauracja wspólnego z portretami I czem przedstawia sobą niebezpieczeństwo dla życia

Widać właśnie z tego, wybaczcie mi mą śmiałość, że nie musicie wy być 'utejsi. A jak Żyd, do tego nietutejszy, nie zna się na rzeczy, to sumienie nakazuje otworzyć mu oczy i głowę na niegładką tę sprawę.

A więc proszę posłuchać. Przed przybyciem do Ameryki, ja i moja żona, byliśmy jak się to mówi, ludźmi pokroju konserwatywnego. Ja byłem takim sobie zwykłym Żydem, dalekim od fanatyzmu, tak jak był naprzykład mój ojciec, dziad, pradziad. Byli oni nawet zasadniczo przeciwnicy chasydyzmu i rabinizmu — ale w swoim rodzaju pobożni Żydzi.

Moja znów żona była córką rodziny chasydzkiej. To też wierna tradycji utrzymywała wszystko, czego uczyła ją matka. Mimo jednak różnicy w poglądach, wiedliśmy życie niezgorzej od innych par małżeńskich. W domu, na ścianie, nad mojem łóżkiem, zawieszony był obraz gaona wileńskiego. Na drugiej ścianie, nad jej łóżkiem wisiała podobizna Balszemtoba. Z trzeciej ściany zwisały portrety Mojżesza biblijnego i filantropa. Mojżesza Montefiore. Co do obydwóch Mojżeszów to wyraziliśmy obopólną na to zgodę. Trzecia więc ściana była ni be, ni me.. Co też ja bebeczę... Była poprostu neutralna.

Przybywszy do Ameryki, założyłem sobie za radą i wydatną pomocą przyjaciół, restaurację. Niechaj sobie będzie jadłodajnia — pomyślałem — aby tylko było z czego żyć. Przebywając większą część czasu poza domem, postanowiliśmy, ja i moja żona, obrazami gaona wileńskiego, Balszemtoba i obydwóch Mojżeszów, ozdobić ponure ściany jadłodajni — aby było na co patrzeć.

Razu pewnego, wsunęła się przez otwarte drzwi restauracji, garstka ludzi, zasiadając do stołów. Nie trwało długo, gdy wzrok ich zahaczył o ściany Wlepili oczy w portrety. Patrzą i patrzą, aż nagle, o zgrozo, zrywają się jak oparzeni, na równe nogi.

— Tfu — odzywają się w moją stronę — Dzielnica ta słynie z radykalizmu, a wy ni stąd, ni zowąd obwieszacie się najgorszą ciemnotą, reakcjonistami, przedstawicielami systemu kapitalistycznego, katami klasy robotniczej, jakimi byli Mojżesz, Balszemtob i inni. To tak dalej nie pójdzie, jeśli chcecie nas i w przyszłości mieć za gości.

Przed oczami zrobiło mi się ciemnio. Co za nieszczęście!

— Kogóż więc powiesić? — pytam nieprzytomnym głosem.

— Jakto kogo? Karola Marksa, Fryderyka Engelsa, Ferdynanda Lasalle'a Bojowników o wolność i sprawiedliwość. Najgoretszych orędowników sprawy robotniczej! Albowiem my to socjalni demokraci. Tak, socjalistami jesteśmy!

I zaraz zaczęli wkuwać mi w mózgownicę ideę socjalno- demokratyczną Przedewszystkiem równość Wszyscy jak jeden, jeden jak wszyscy Unimożliwienie wyzysku, ucisku i eksploatacji wogóle. Robotnikowi należy się wszystko, gdyż wszystko jest dziełem jego rąk.

Zrozumiałem w mig o co im chodzi I w myśli przyznałem tym młodym ludziom rację. No bo naprawdę. Czyż sprawiedliwem jest, by jeden drugiego pchał i uciskał A oprócz tego, chodziło wszak o interes. Czego się nie robi dla marnej egzystencji... Dla kawałka suchego chleba? Toteż z trudem dowiedziałem się, gdzie nabyć można portrety socjaldemokratów Zdjąłem ze ścian Mojżesza Montefiore, wraz z Mojżeszem biblijnym, gaonem wileńskim i Balszemtobem — i w ich miejsce powiesiłem socjalistów.

I zdawać się mogło, iż wszystko w największym jest w porządku. Gdy nazajutrz odwiedzają mą jadłodajnię innego pokroju goście. Ujrzawszy wiszących, Marksa, Engelsa i Lasalle'a, o mało że nie pomarli z oburzenia.

— A to co znów ma znaczyć? — zaczęli zawodzić, a krzyki ich rozpierały mury jadłodajni. Większość tu jest anarchistyczną, a wy ważycie się drażnić święte nasze uczucia przeklętymi socjaldemokratami, bawiącymi się w państwo i parlamenty, niczem burżuje! Tak dalej, przyjacielu, nie pójdzie! My nie chcemy państwa, żadnego państwa, ani kapitalistycznego, ani socjalistycznego. A wy musicie się w tej chwili na to zgodzić, jeśli rozumie się, chcecie nas i nadal mieć za gości.

Tu wmieszała się do dyskusji i moja żona, śląc w moją stronę złowrogie jak trutki spojrzenia.

— A jakże, czy nie mówiłam. Co do mnie, to nie wątpiłam ani na chwilę, że racja po waszej stronie To on temu wszystkiemu zawinił Jak go tu widzicie, tego mego niedołęgę, spieszyło mu się nagwałt. Chwycił się tych sycylistów, jak ślepy światła, zamiast czekać na coś lepszego Państwa mu się zachciało, temu idjocie. Potrzebne ono do garnka! Tak długo żyłam, Bogu dzięki, bez państwa, to i się nadal bez niego obejdę.

Nazajutrz, żona, mnie na złość przedzierzgnęła się w zapalczywą anarchistkę. I za radą i wskazówkami anarchistów powiesiła na drugiej ścianie podobizny Bakunina, Kropotkina i innych wielkości anarchistycznych.

A więc podczas gdy jedna ściana była socjaldemokratyczna, rzeczniczka walki o państwo socjalistyczne, druga była anarchistyczną, nawołująca do zniesienia instytucji państwa wogóle

Przez jakiś okres, czas płynął spokojnie. Nie znaczy to, by się obeszło bez mniejszych lub większych starć, zwłaszcza gdy zeszli się ze sobą anarchiści z socjalno demokratami, by biesiadować przy wspólnym stole Wówczas bywało i żywo i wesoło. Z szermierki słownej, zwykło przechodzić do zapasów w pięści. A kończyło się zazwyczaj na tem, że anarchiści ściągali ze ściany Karola Marksa, socjaliści zaś Kropotkina.

Były nielada przykrości — ale na chlebie, Bogu dzięki, nie zbywało.

Gdy nagle nasunęło się nowe nieszczęście.

Pewnego pięknego (raczej pochmurnego) dnia odwiedza jadłodajnię kilku Żydów, młodszych i starszych, każą sobie podać siekaną wątróbkę, rosół z kotletami — same smakołyki! Zajadają smacznie. Poznać po nich, że lekko im na sercu Wtem spostrzegają portrety Marksa, Bakunina i innych, i jak nie podskoczą z miejsc i dalej w krzyk:

— Tfu! Niema co, ładny z was Żyd Idzie i obwiesza się ściany najgorszą bezbożnością Niedowiarkami. Wrogami myśli narodowej! O naszych własnych bohaterach ani śladu Jakgdyby nie istnieli na świecie. O hańbo! I wy nosicie brodę. Jak wam nie wstyd podobnie postępywać? Hipokryto!!! Palestyna z kolonjami, wraz z odrodzeniem narodowem i ideą sjonizmu, nie leżą mu nawet w pięcie!.

Słysząc podobne słowa, jakoby podobizny ludzi wiszące na ścianie, były zagorzałymi przeciwnikami myśli narodowej, zrobiło mi się ciężko na sercu i markotno na duszy Dowiedziawszy się na dobitek, iż idea sjonizmu wzmaga się w dzielnicy, gdzie znajduje się moja jadłodajnia, postanowiłem zmienić front na całej linji Interes — interesem. Z gośćmi zadzierać nie można! Przyrzekłem więc uporządkować tę sprawę Wziąść pod specjalną pieczę myśl narodową. Tego jeszcze dnia zarezerwowałem ścianę wyłącznie dla obrazów dra Herzla, Leona Pinskiera i Menachema Mendla Usyszkina.

Od tego czasu wybuchła formalna wojna pomiędzy tymi trzema obozami. A to między socjalistami i anarchistami z jednej strony, zaś między nimi, a sjonistami, z drugiej strony Rozlegały się przytem głosy: Wasz Herzl, burżuj i przedstawiciel ciemnoty! Wasz Bakunin, burzyciel i niszczyciel! Wasz Marks taki i owaki. Jedni przeklinali Marksa Drudzy Herzla, Inni — Bakunina.

Działy się niesłychane rzeczy Poruszenie na stołach, krzesłach, szafach i ścianach — istna rrrrawolucja.

Na chlebie jednak nie zbywało Co robić. Utrzymać się w dzisiejszych czasach na powierzchni — to nie fraszka Trudniejsze to zadanie, jak naprzykład przejście Żydów przez Morze Czerwone

Ostatniemi jednak czasy, zabrakło mi poprostu sił do zniesienia tego zamętu — Mam na myśli owe jakby z igły, nowiuteńkie utrapienie „prawych“ i „lewych“.

Miałem coprawda, jedną próżną jeszcze ścianę, toteż ozdobiłem ją portretami Lenina i Trockiego. Powiesiłem nawet Olgina. Co tu dużo gadać? Interes — interesem. Poczem przypuścili do mnie szturm „prawi“ i dalej w niebogłosy:

— Powiesiliście tych tutaj intrygantów, rozstrzeliwujących prawdziwych szczerych bojowników wolnościowych. Zdjąć stamtąd tych szubrawców! Powiesić w ich miejsce naszych „prawych“, Plechanowa, Czernowa, Kautskiego, Medema! Słyszeliście chyba, co się do was mówi!

Co tu dużo gadać. Działo się, że niech Bóg broni i uchowa. Ciskano w siebie talerzami i portretami. I siły moje coraz bardziej się wyczerpywały. Aż pewnej nocy postanowiliśmy, ja i moja żona, zlikwidować cały interes. Spakowałem manatki, ściślej portrety, nagromadzone przez przeciąg 25 letniego gospodarowania jadłodajnią dokładając i te, które miałem oddawna, jak portrety Mojżesza biblijnego, filantropa Mojżesza Montefiore, gaona wileńskiego i Balszemtoba, urządzając sobie niemi, ten oto kramik. Alem się zagadał Jaki panu dać portrecik? Z tych może?.. Kupujcie! Wybór pierwszorzędny. Złoto, nie towar! A więc, kto kupuje?...

(Przekład J. Rauchwergera.)

RADJO

PONIEDZIAŁEK, 20 PAŹDZIERNIKA.

Kraków (313) 11,40 Przegl. Prasy, (PAT), 11,58 Sygnał czasu, Hejnał, 12,10 Gramof., 13,10 Kom meteor., 15 Kom gosp, 15.50 Lekcja j francuskiego, (L. Roquiguy), 16,15 Dla dzieci i młodzieży („Drogie kamienie“ i „Katarynka“ B Prusa). 16,45 Gramof., 17,15 Odczyt przyrodn. 17.45 Muz lekka, (Gold, Jolson), 18.45 Rozmait. 19.10 Giełda roln., 19,25 Gramof 19,35 Dziennik prasowy, 20 „Najnowsze wydawnictwa“ — Dr. A Bar, 20.15 Feljet. z Warszawy, 20,30 Koncert międzynarodowy z Wiednia (ork. symfon: Korngold — pieśni, Mahler symf. I) 22 Feljet. 22,15 Gramof 22,50 Komun. 23 Odczyt angielski, 23 Muz tan. 24 Hejnał.

Lwów (385,1) 11,40—24 p. Kraków

Katowice (408,7) 11,40 PAT, 11,58 Sygnał, Hejnał, 12,10 Gramof 13,10 Kom meteor 15 Kom gos 15,20 Komun 15,50 Lekcja j. francuskiego, 16,15 Dla dzieci (p. Kraków) 16,45 Gramof 17,15 Odczyt, 17,45 Muz. lekka, 18,45 Odcinek powieści. 19 Rozm. 19,15 Odczyt, 19,35 Dziennik prasowy, 19,55 Komun 20 Odczyt, 2015 Feljet. 20 30 Koncert międzynar. (p Kraków), 22 Feljet, 22,15 Gramof. 22.50 Kom met. 23 Odczyt, 23,30 Muz. tan.

Wiedeń (516,3) 15,20, 19,35, 20,30 Muz.

Budapeszt (550,5) 12,05. 17,30, 19,35 Muz

Königswusterhausen (1635) 16,30. 20 Muz.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana